“Stan wojenny we wspomnieniach naszych bliskich”

Autor: Wiktoria Sawicka
IV Liceum Ogólnokształcące w Zespole Szkół nr 1 w Tychach
Klasa 2D
Opiekun: Bernadeta Najdzińska-Skupnik

“Z pamiętnika szarego człowieka.”

Sobota, 13.11.1982 r.

Dzisiejszy dzień był dość stresujący, z resztą tak samo jak każdy inny dzień od prawie roku. Obudziłam się dzisiaj około godziny 5:00. Nie było mowy o tym, abym miała spać dalej. Z powodu sytuacji w kraju mam nawet problemy ze snem. W nocy ciągle się budzę, miewam koszmary, a to wszystko od dnia 13 grudnia 1981 roku. Pamiętam to tak, jakby było to wczoraj. 13 grudnia - w ten niedzielny poranek wszyscy jak zwykle szykowaliśmy się do kościoła, mimo nacisku władz nie wyobrażaliśmy sobie niedzieli bez Boga. Szykowałam śniadanie, a moje dzieci szybko zbiegły do salonu, aby włączyć telewizor, w końcu cały tydzień czekały na poranną bajkę. Szybko wybrały odpowiedni kanał (ponieważ szukanie między trzema stacjami nie jest skomplikowane) i zadowolone czekały na bajkę. Jednak zamiast wesołej kreskówki na ekranie pojawił się generał Wojciech Jaruzelski i oficjalnie ogłosił wprowadzenie stanu wojennego. Byłam tą informacją wręcz przerażona, myślałam, że będzie wojna. Oficjalnymi przyczynami, które podał generał, były pogarszająca się sytuacja gospodarcza, brak towarów na rynku, również tych najpotrzebniejszych do życia, kryzys w skupach rolnych oraz strajki związane z działalnością NSZZ “Solidarność”. Na ulice wyjechały czołgi. Oczywiście zabieg ten nie spodobał się polskim obywatelom i stan wojenny od razu spotkał się z protestami. Pamiętam dobrze jeden strajk… ten w Stoczni Gdańskiej, w której ginęli już ludzie tak jak w 1970 roku podczas strajku robotników. To również z tego miejsca wywodzi się związek zawodowy NSZZ “Solidarność”. Jednak najkrwawszym strajkiem był strajk odbywający się w Kopalni Węgla Kamiennego “Wujek” w Katowicach. To właśnie tam 16 grudnia 1981 roku milicjanci otworzyli ogień do strajkujących górników. Wówczas zginęło 9 górników, a 23 zostało rannych. Mimo że ja i moja rodzina byliśmy daleko od tych wydarzeń, to ciągle czułam oddech śmierci na karku. To pewnie przez to jestem aż tak spięta.

Chyba za bardzo przeniosłam się do przeszłości. Karol jak zwykle wyszedł rano do pracy. Pewnie znowu będą mieć kontrolę. Ja zostałam w domu, musiałam zadbać o porządek, a korzystając z tego, że był to wolny dzień dla moich dzieci, wysłałam mojego najstarszego syna do sklepu, żeby zajął miejsce, później do niego dołączę.

Znając życie, kolejka już się rozciągnęła na całą ulicę. Jeszcze dwa lata temu myślałam, że kolejki są ogromnie długie, jednak to nic w porównaniu z tym, co dzieję się podczas stanu wojennego. W ogóle sytuacja w sklepie, z zakupami jest o wiele gorsza niż wcześniej.W sklepach brakuje towaru, ludzie stoją w kilometrowych kolejkach tak właściwie po nic. Nigdy nie wiadomo było, co akurat się kupi, ale ludzie jak to ludzie, w obliczu zagrożenia rzucają się na wszystko co, jest dostępne, nawet jeśli to tylko zwykły ocet, którego kilka sztuk mają już na półkach w domu.

Posprzątałam w mieszkaniu, po czym udałam się do sklepu. W tłumie ludzi rozpoznałam zmęczoną twarz mojego syna. Wyglądało na to, że miał dość stania za mnie, dlatego szybko go zmieniłam i pozwoliłam mu na spotkanie z kolegami. Czekałam na moją kolej jeszcze trochę czasu. W międzyczasie próbowałam dowiedzieć się od innych, co takiego mają do zaoferowania w sklepie. “Nie wiem” - taka padała odpowiedź z ust zapytanych przeze mnie osób. Każdy wyglądał na strapionego całym tym życiem, mimo to rozbrzmiewały dyskusje na przeróżne tematy. Każdy chciał zająć myśli czymś przyjemniejszym od obecnej sytuacji w Polsce. W końcu nadeszła moja kolej i proszę. Wyjątkowa dostawa - mięso. Po jakże udanych zakupach wróciłam do domu.

Zaczęłam się martwić o mojego syna, który kilka godzin wcześniej stał za mnie w kolejce. Dochodziła już późna pora, a jego jeszcze nie było. Martwiłam się, wszystko przez godzinę policyjną! Gdyby milicjanci znaleźli go poza domem, mogliby go nawet aresztować. Co z tego, że był tylko nastolatkiem, nic nie może go uchronić przed surowym zakazem nie wychodzenia z domu po godzinie 22:00. Z naszej rodziny tylko Karol miał przepustkę pozwalającą na wyjście z domu podczas godziny policyjnej i to wszystko tylko ze względu na jego pracę. W końcu po długich oczekiwaniach syn wrócił do domu, na szczęście na czas. Przygotowaliśmy się do snu, a ja czułam jak stres skumulowany przez cały dzień, nareszcie zaczął mnie opuszczać. Chciałabym, aby to już się skończyło...